Nr. 39. Lwów, dnia 24. września 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

Od administracyi.

Ze względu na bieżący trzeci kwartał prosimy niniejszem P. T. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości i dalszą przedpłatę celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Glossy przedkongresowe.

III.

Kiedy dziesięć lat temu dusza Teodora Herzla z szarzyzny praktycznego, kulturalnego Europejczyka uleciała wzwyż, ku sferom ideału, wówczas natknęła się na magiczne słowo: Palestyna! Hen za siedmioma górami, siedmioma rzekami... pramacierz żydostwa.. ognisko uszlachetnione tęsknotą, pokryte patyną tysiącletniej przeszłości, miejsce symboliczne. Monsalwat wizyonera i idealisty.

I ten symbol żydostwa stał się programem konkretnym partyi syońskiej. Wizya poety została ściągniętą na padół.

W pierwszych latach syonizmu rozdźwięk ten między symbolem a rzeczywistością mało raził. Bo i pomysł był młody, i ci, którzy go krzewili, byli młodzi...

Obecnie — ach, obecnie ten symbol „Palestyna“ stał się tak stary, tak z wszelkich znamion rzeczywistości odarty, tak czcigodny — jak w chwili, kiedy go Herzl wskrzeszał. Światło, jakie na Palestynę rzucił Herzl, zasnuło się napowrót mgłą. Palestyna wraca do roli symbolicznego znaku, do echa zamierzchłej przeszłości, do tego, czem była dla żydów wśród tułaczek, wśród osiedlenia po Europie, wśród średniowiecza i nowożytności.

Nawet w umysłach najzagorzalszych dotąd entuzyastów „państwa palestyńskiego“ dokonuje się ta retro-ewolucya, ta chęć snu o historycznej Palestynie, miasto widoku rzeczywistej Palestyny.

Wystarcza świadectwo członka głównego komitetu akcyjnego syońskiego p. Adolfa Böhma*). A świadectwo to jest tak straszne, że w ustach jednego z przewódców syonizmu staje się groźnem *memento* dla wszystkich, którzyby się nadal łudzić chcieli co do Palestyny.

Ta część Morza Śródziemnego, która ongi była kolebką kultury światowej, która wydała kulturę asyryjską, hebrejską, helleńską, ta część starożytnego świata, która przed tysiącami lat stanowiła *centrum mundi* — ta część obecnie jest wulkanem.

Palestyna stoi na gruncie politycznym wulkanicznym. Należąc do Turcyi, dzielić z nią musi te fluktuacye i te wstrząśnienia, którym i Turcya i ościenne jej kraje podlegają. A materyału wybuchowego, podziemnych wulkanów nagromadziło się w tym kraju moc. Oto — jak p. Böhm świadczy — wrze i kotłuje na terytoryum imperyum ottomańskiego. Utrata Bośnii i wschodniej Rumelii, groźba aneksyi Krety przez Grecyę, wrzenia w Macedonii i Albanii, wciąż podminowują państwo i wprawiają je w stan nerwowego podrażnienia. Lecz nietylko w „europejskiej Turcyi“ tak się dzieje. Jemen, środek rewolucyjnych dążności arabów, gwałtem się od Turcyi emancypuje. Mekka — ten punkt centralny kalifatu — jest wskutek wrzeń w Jemen zagrożoną. Dodajmy do tego dążności zaborcze Rosyi i Anglii. Uwzględnijmy pragnienie odwieczne Rosyi dostania się do Konstantynopola i dążność Anglii zyskania trwałych podstaw dla połączenia między Egiptem a Indyami, zabrania szmatu ziemi, któryby to połączenie ułatwił — a zyskamy w przybliżeniu pojęcie, na jakim terenie Palestyna się znajduje.

Wewnątrz przeżarta krzyżującymi się prądami politycznymi i narodowościowymi, na zewnątrz zagrożona molochem zaborczości mocarstw — jest Palestyna najniespokojniejszym, najniepewniejszym obecnie terenem.

I do tego kraiku, już przez przyrodę upośledzonego, w wiekowem zaniedbaniu pogrążonego — ponadto politycznie wulkanicznego, chciał program bazylejski wprowadzić żydów, tych tyluwiekowem ghettem osłabionych i męką tysiącletniej tułaczki po części zdegenerowanych. Akurat do Palestyny! I dlaczego? Dlatego, bo kiedyś, w zamierzchłych, bezpowrotnych czasach była Palestyna żydostwu drogą..

*) A. Bm: „Die Schwierigkeiten der neuen Türkei“.

Co więcej: chciał na tem terytoryum i w tym kącie Morza Śródziemnego „zagwarantowanej prawnie siedziby“.

Trzeba było doświadczeń ostatnich kilku lat, aby nawet najzagorzalszych dotąd zwolenników syonizmu przekonać, że jeśli ich widoki palestyńskie są utopią, to szkodliwą dla żydostwa, jeśli zaś rzeczywistością, to zbrodnią.

Obecnie już nawet sam zarząd główny, sam prezes głównego komitetu Wolffsohn likwiduje „sny o Palestynie“

*

W tej likwidacyi „programu bazylejskiego“ na pierwszy plan wysuwa się kwestya t e r y t o r y a l i z m u.

Jednym z pierwszych, który poznał się na jałowości usiłowań palestyńskich, był angielski powieściopisarz i współtwórca nowoczesnego syonizmu Zangwill.

Zangwill pierwszy przejrzał i jako uczciwy człowiek ze stronnictwa wystąpił. Formuła programu syońskiego, zacieśniająca całą akcyę tylko do Palestyny, wydała mu się za niewystarczającą. Stracił wiarę w możliwość „państwa“ w Palestynie — wrócił do idei osiedlnictwa, do osadzania grup żydowskich w terytoryach, dających im większą swobodę działania i większe rękojmie rozwoju.

Stanowisko, jakie Zangwill i jego terytoryalizm zajął, było pośrodkową między programem kolonialnio-emigracyjnym z jednej strony a państwowością żydowską z drugiej. Odrzucając „państwowość“, wyrzekając się Palestyny, równocześnie potępił Zangwill filantropijną, br. Hirschowską emigracyę jako nieudałą i nie prowadzącą do celu, bo nie rozwiązującą kwestyi żydowskich.

Zangwill, silnie zwalczany przez syonistów, począł tedy szukanie terytoryów, począł studya teoretyczne, począł ogłaszać przeróżne plany (np. co do Cyrenaici) — jednakowoż poza sferę opozycyi syońskiej i teoretycznych pomysłów nie wyszedł.

Otóż obecnie bankrutujący s y o n i z m p a l e s t y ń s k i z b l i ż a ć s i ę p o c z y n a k u t e r y t o r y a l i z m o w i.

„Lekarstwem“ na syonizm ma być terytoryalizm. Jeszcze się do tego syoniści oficyalnie nie przyznają, ale kto umie czytać w „kabalistycznych księgach“ enuncyacyi głównych menerów syonizmu, ten łatwo odgadnie, iż dokonuje się zwrot ku terytoryalizmowi.

Najwybitniejszym głosem w tej mierze są wywody jednego z głównych pisarzy-teoretyków syonizmu dra Pasmanika.*) Są

*) Dr. D. Pasmanik: „Zum IX Zionistenkongress“.

one dlatego tak wybitne, iż niedwuznacznie dają poznać, jakie zapatrywania mają obecnie miarodajne koła i do jakich rezultatów doszły w ciągu ostatnich lat. Otóż dr. Pasmanik stanowczo występuje przeciw zasadzie programu bazylejskiego, twierdząc:

„Der Zionizmus streht **nicht** nach einer öffentlich-rechtlich gesicherten Heimstätte für das jüdische Volk, sondern nach der sozial kulturellen Wiedergeburt des jüdischen Volkes, die unabhängig ist vom öffentlich-rechtlichen Charakter der Heimstätte.“

— a opiera swe stanowisko na przyznaniu się samego Herzla, że „żydzi nigdy nie staną się potęgą polityczną“, że autonomiczne ich zakusy, chęć samooparcia się o własną państwowość, pozostaną tylko na papierze.

Wobec tego: 1) wyrzuca dr. P. z programu syońskiego słowa o publicznie-prawnie zagwarantowanej siedzibie; 2) rozszerza akcyę syońską na wszystkie sąsiednie prowincye państwa tureckiego.

Czyli: 1) „państwo“ żydowskie idzie do lamusa; 2) syonizm staje się terytoryalistycznem przedsiębiorstwem kolonialnem. *Sic transit gloria...*

Konsekwencye, jakie wynikają z takiego postawienia rzeczy, wysnuję w następnym artykule.

m.

Z Niemiec.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności“*).

(Żydzi w Wielkiem Księstwie Heskiem (Dr. Ruppin: „Die juden im Grossherzogtum Hessen) — żołnierze żydowscy wobec świąt — informacye tutejszych pism — Frankfurcki „Izraelita“ — IX. kongres syonistów — „Das Hamburgische Kirchenblatt.“)

Pewne sfery w Niemczech starają się w ostatnich czasach racyonalnie wykazać, iż udział ludności żydowskiej na wszelkich polach życia jest o wiele większy, niż to wykazują urzędowe daty statystyczne i liczby. To zadanie miał też Dr. Ruppin na oku, przystępując do swej pracy, mającej wykazać udział ludności żydowskiej w życiu gospodarczem i kulturalnem Wielkiego Księstwa Heskiego. Oczywista, iż praca podobna, byłaby o wiele bardziej zajmująca, gdyby objęła całe państwo, gdyby autor na faktach i datach wykazał, jak wielkim jest udział żydów w dobytkach państwa niemieckiego, jak wiele żydzi niemieccy jako „deutsche Staatsbürger“ dla tego państwa działali.

Autor wobec trudności opanowania całego olbrzymiego materyału, zadowolnił się częściowem opracowaniem, przy czem w wyborze kraju kierowała nim ta okoliczność, iż żydzi w Hesyi są dwa razy tak liczni, jak w innych częściach państwa.

Autor wykazuje na datach, cyfrach i faktach, jak wiele zdziałali ci obywatele, traktowani niejednokrotnie „jako ludzie drugiej klasy“ dla swej ojczyzny.

Obecny minister wojny rozporządzeniem z 3 b. m. przypomina komendom wojskowym, by wszystkim żołnierzom wyznania żydowskiego umożliwiono w miarę możności i zachodzących stosunków służbowych, uczęszczanie do domow modlitwy w dnie świąteczne, przy czem minister przypomina władzom podwładnym, iż należy tym żołnierzom, którzy tego zażądają, pozwolić na udział w nabożeństwie w każdą sobotę. Minister wojny ogłasza, iż rozporządzenie to zostało podanem do wiadomości ministerstw w Bawaryi, Saksonii i Wirtenbergii.

Miałem już sposobność podania wam, w jaki sposób informują tutejsze pisma żydowskie swych czytelników o zajściach w kraju naszym. Przedewszystkiem uderza tu ton, którego się posługują, a który w zupełności odpowiada naszym domorosłym syonistom. Przedewszystkiem powodem tego okoliczność, iż o wszystkiem dowiadują się z pism żydowskich, wychodzących w Austryi a pisanych w języku niemieckim, a te są przeważnie organami oficyalnymi syonistów, znanych ze swej kwiecistej stylistyki i obłudnej, na fałszach i kłamstwie polegającej taktyki.

I oto nowy dowód najzupełniejszej ignorancyi! Franfurcki *Izraelit* z 9 b. m. w artykule „Russische und polnische Juden.“ Przedewszystkiem organ ten, zresztą jak już w poprzedniej w mej korespondencyi zaznaczyłem, dość poważne teologiczne pismo, oburza się na warszawski *Dzień* za artykuły o litwakach, przypisuje pismu temi antysemickie tendencye, nie może pojąć, jak między żydami można wywoływać antagonizmy, pisze o rzeczach w zupełnej nieznajomości stosunków, konstatuje, iż ataki te spowodowane zostały wycieczką Czechów do Warszawy i t. d. i t. d.

Dzwoniono gdzieś — to prawda — echo dzwonów podchwycił artykularz frankfurckiego *Izraelity* — echami tych dzwonów to głosy owej żargonowej nacyonalistyczno-żydowskiej prasy, o których wspominał korespondent *Jedności.*

Pan, piszący artykuły w *Izraelicie*, mieszka w Frankfurcie — nie włada napewno językiem polskim, — nie widział napewno *Dnia*; wpadła mu natomiast do ręki żargonowa szmata i na niej opiera swej dowodzenia, z niej chce poznać, decydować i rozstrzygać kwestye żydowskie w Królestwie. Rzecz trudna — a autor artykułu do niej napewno nie dorósł.

W Hamburgu odbędzie się w czasie od 26 do 31 grudnia, dziewiąty kongres syonistów. Uczestnicy odniosą nadzwyczajne korzyści, poznają piękne miasto Hamburg, spędzą sylwestra w gwarnej i rojnej i wesołej dzielnicy Sant Pauli, głowy ruchu zaś będą miały wobec zmienionej konstelacyi politycznej ponowną sposobność stwierdzania sympatyi młodotureckich sfer dla ich ruchu, autonomii palestyńskiej i innych podobnych kłamstw i bredni.

Misya ich bedzie tak skuteczną, jak czynności misyjne wśród żydów hamburgskich, o których donosi *Das Hamburgische Kirchenblatt.*

W Lipsku istnieje centralne stowarzyszenie ewangelicko-luterskie dla propagandy chrześciańskiej wśród synów Izraela. — Niejaka panna Delitsch postanowiła z ramienia tego stowarzyszenia rozpocząć swą zbawienną działalność w Hamburgu, konkurując w ten sposób z posłem Frankiem, który już dawno męczy się mozolnie, by wykazać, iż

MARYA A. BLUMBERG.

W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA.

Ciąg dalszy.

Niech się uczą za młodu, kiedy nauka koniecznie jest potrzebną, niech ich ludzie szanują i kochają. Nie bój się, Chaim, moja córka nigdy tak upokorzoną, tak sponiewieraną nie będzie, jak jej matka, nigdy jej tak wstyd twarzy nie zaleje, jak mnie w tej chwili...

Chociaż Marjem wiele miała siły woli, jednakże nie była w stanie dłużej zapanować nad sobą. Ukryła twarz całą rozpaloną od wstydu w dłoniach, a po twarzy tej duże krople łez toczyły się i padały na pierś jej, szybkiem oddechem wzburzoną.

Henryk stał zmięszany, niepewny, zawstydzony, targany najróżnorodniejszemi uczuciami, naprzeciw swej żony. Takiego rozwiązania kwestyi najmniej się był spodziewał.

Zamiast oczekiwanych żalów, skarg i obelg, usłyszał słowa prawdy, oględnie wypowiedzianej, lecz gorzkiej; zamiast żądań pieniężnych, trudnych do spełnienia, oświetlenie położenia ze strony wcale nowej, o której on jeszcze nigdy w życiu nie pomyślał...

Po kilku chwilach Marjem podniosła głowę, i szybkim ruchem przetarłszy oczy, znowu przybliżyła się do męża.

— Dzieci zostaną przy mnie, prawda, Chaim? — zapytała raz jeszcze głosem proszącym. — Patrzaj, ja nie mam nic więcej na całym boskim świecie. Ani ojca, ani matki — nikogo. Ty i bez nich będziesz szczęśliwy, ty przecież kochasz twoje książki, kochasz tamten a świat piękny, ty masz przyjaciół dużo, a ja nikogo. Nie zabieraj mi dzieci, one tobie tylko przeszkadzać będą, a obca kobieta nie zechce opiekować się niemi.

— Zdaje mi się, że najlepiej byłoby starsze dzieci umieścić gdzie na pensyi — odrzekł Henryk wymijająco — Maurycy zaś...

— Co i Mendla chciałbyś mi zabrać? — krzyknęła Marjem — mego Mendla, moje biedne, słabe, kochane dziecko! Nie, Chaim, żebym miała pójść na koniec świata i wydrzeć go gwałtem z rąk obcych...

— Uspokój się Marjo, tu o żadnem zabieraniu, o żadnych gwałtach mowy być nie może. Mendel, póki mały, z prawa ci się należy; później uradzimy razem, co najlepsze dla niego i postąpimy zgodnie, dla jego dobra. Zgadzasz się na to? — zapytał łagodnie.

— Nie! — odrzekła prawie gwałtownie. — Ja się nie znam na żadnych prawach, ale to wiem...

Urwała, bo drzwi źle zamknięte otwarły się, pchnięte lekko, i na progu stanął mały Mendel, chwiejąc się na swych nóżkach cieńkich i krzywych. W rączynach drobnych trzymał duże ciastko, opasując je silnie chudemi paluszkami.

— Mamo! wołał głośno — patrz, Hinda mi dała, spróbuj, jakie dobre! — i piął się cały do góry, chcąc do ust matki dosięgnąć i ciastko wsunąć po za jej wargi, boleśnie ściśnięte.

Marjem schyliła się ku ziemi, i podniósłszy dziecko, posadziła je na stole.

— Spojrzyj! — zawołała, ukazując go mężowi — spojrzyj, jaki on wątły, jaki nędzny. Widzisz, nóżki ma krzywe, i chodzić jeszcze nawet nie dobrze potrafi, chociaż trzy lata już skończył po świętach. A wiesz dla czego? Bo ja zamiast pilnować go, jak należy, w sklepie siedziałam, i zamiast o nim pamiętać, myślałam... To też Pan Bóg mnie ukarał za niego. Mendlu mój biedny, ja całe życie za to o tobie tylko pamiętać będę. Weź starsze dzieci, kiedy tak chcesz koniecznie, naucz je zapomnieć o matce, o tej głupiej prostej zwyczajnej Marjem, ale Mendla ci nie dam. On mój, mój tylko będzie, on jeden nie powstydzi się mnie nigdy!

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Hamburgu potrafił przez rok cały wyznaniowo co najmniej „przekabacić“ żyda.

Panna Delitsch mimo nadzwyczajnych wysiłków, mimo gwałtownej chęci zrównania się przynajmniej mozolnego z konkurującą firmą, pracowała ciągle z ujemnym bilansem. Opuściła niewdzięczne żydowstwo wolnego miasta Hamburga i przenosi swe penaty do Lipska.

Miejsce panny Delitsch w Hamburgu zajmą syoniści — efekt moralny w obu wypadkach jednaki. *Imm.*

Listy z Warszawy*)

XI.

Żydowscy narodowcy nasi, rekrutujący się przeważnie z przybyszów rosyjskich, tzw. „litwaków“, uszczęśliwiwszy żydostwo tutejsze prasą żargonową o nader wątpliwej wartości społeczno-wychowawczej, nie spoczywają jednakże, lecz wciąż starają się — nie o chleb dla głodnych, jeno o wodę na swój młyn separatystyczny. Otóż kilka miesięcy temu szanowne grono takich działaczy, nie zrażając się żadnemi trudnościami, wyjednało od general-gubernatora pozwolenie na wywieszanie szyldów handlowych z napisami w żargonie w dzielnicy żydowskiej, t. j. przy ulicy Nalewki, Franciszkańskiej i t. d., gdzie koncentruje się handel i drobny przemysł miejscowy. Ale pozwolenie to było snadź tak potrzebne jak... dziura w moście, albowiem po upływie wielu miesięcy w całej dzielnicy Nalewkowskiej — jak się naocznie przekonałem — spotyka się aż — dwa szyldy z napisami żydowskimi, mianowicie: jeden filii dziennika żargonowego, drugi sklepu z koszernemi wędlinami! Pisma żydowskie są wprawdzie oburzone na to, że żydzi tutejsi, nie poznając się wcale na wyświadczonej im przez dobroczyńców litwackich przysłudze „narodowej“, z pozwolenia władzy general-gubernatorskiej użytku nie robią; ale gromy owych gazet żargonowych robią wrażenie toczonych po bruku pustych beczek i nikogo nie straszą.

O wiele fatalniejsze w skutkach jest znane czytelnikom *Jedności* głupie i bezczelne wystąpienie prasy żargonowej podczas pobytu Czechów w Warszawie. Zamiast zbyć je wzgardliwem milczeniem lub krótką odprawą, jak to uczyniła większa część pism polskich, tutejszy *Dzień*, goniąc *coute que coute* za senzacyami, przywiązywał do tego niesmacznego intermezzo zbyt wielką wagę i pisał o tem aż tyle i w takim tonie, iż w sposób arcyprzykry rozognił kwestyę żydowską, która stała się znowu palącą i aktualną — oczywiście na razie tylko w prasie, urabiającej bądź co bądź opinię publiczną. Wychodząc z założenia, iż żydzi rosyjscy, niedawni przybysze, tworzą osobliwy odłam tutejszego, rdzennego żydostwa, *Dzień* jednakowoż prędko wpadł w prąd ordynarnego antysemityzmu, który szczuciem i wymyślaniem myśli działać dodatnio tam, gdzie dobroczynnego wpływu spodziewać się można jedynie od taktu publicystycznego i dobrej woli obywatelskiej. Czy *Dzień* rzeczywiście hołduje przekonaniu, że kwestyę żydowską, tak nieszczęśnie u nas zagwożdżoną ciężką ręką petersburskiej władzy centralistycznej, przeciąć można ku obopólnemu dobru toporem brutalnego żydożerstwa? A zdaje się, że *Dzień* — jeżeli wogóle kieruje się względami przedmiotowymi, a nie, jak poważne pisma polskie podejrzewają: spekulacyjno wydawniczymi — takiego a nie innego jest zapatrywania, skoro bijąc bez widocznej potrzeby na trwogę, budzi zarazem niezdrowe i niebezpieczne skądinąd instynkty antysemickie, a swe sumienie publicystyczne uspakaja zastrzeżeniem, że ma na myśli litwaków! Czyżby, przypisując tymże litwakom choćby największą szkodliwość, *Dzień* mniemał, iż już dostatecznie uświęcił taktykę i środki żydożercze wogóle?...

Należytą nauczkę otrzymał *Dzień* też od p. Ludwika Straszewicza, redaktora nader popularnego *Kuryera Polskiego* i współpracownika poważnego *Słowa* tutejszego. Lecz najdosadniej zajął się tą sprawą nasz organ *strictissime* demokratyczny i postępowy: *Nowa Gazeta*.

Pismo to, stojące na gruncie szczerze asymilacyjnym, najmniej nie przeocza ani nie niedocenia fatalnego czynnika litwackiego, bądź-to ślepo-nacyonalistycznego, bądź-to utajenie i nieświadomie rusyfikacyjnego; ale słusznie i... godnie potępia ton i kierunek *Dnia*, toczącego się po pochyłej płaszczyźnie brukowego żydożerstwa. Z poważnych wywodów *Nowej Gazety* przytaczam poniżej najbardziej nas interesujące:

„..Sądziliśmy, że najwłaściwiej będzie pogardą milczenia tłumić smętne echa tych wycieczek *Dnia*, które pozornie wysnuto z głupiego wybryku pisma żargonowego, lecz które właściwie zmierzały do jaskrawej reklamy.

„Okazuje się jednak, że niestety, organ Straszewicza miał trafny instynkt. Brnąc konsekwentnie w bagnie podszczuwań, *Dzień* mógł się popisać niepowszednim sukcesem. Oto sprowokował następujący list „robotników chrześcijańskich z Pruszkowa“... (List ten pochodzi prawdopodobnie z biura czarnej sotni. P. L.)

„...Mniejsza o to, czy list ten jest autentyczny, czy sfabrykowany. Hasło (żydożercze) wyraźnie zostało rzucone. Jesteśmy spokojni i pewni, że hasło to nie przemówi do społeczeństwa, które ma dość uczuć kulturalnych, by takie barbarzyństwa (wygłoszone

*) Zamieszczając list naszego stałego korespondenta przypominamy, że nasze stanowisko różnem jest od zdania szan. korespondenta i że stanowisku swemu daliśmy już wyraz; w najbliższej przyszłości sprawie żydowskiej w Królestwie poświęcimy osobny artykuł.

Dzień Odpuszczenia.

...Bo u Ciebie przebaczenie,
by się Ciebie obawiano...
(Psalmy CXXX. 4.)

Stosunek patryarchów hebrajskich do Boga był prostoduszny, serdeczny, rodzinny. Bóg ich był miłującym i troskliwym Ojcem, tak jak sami byli dobrymi ojcami swych rodów. Wśród pierwotnych i swobodnych obyczajów życia pasterskiego nic nie dawało im pochopu do oderwanych rozmyślań o istocie bóstwa, gdyż stosunki drobnych a szczęśliwych społeczeństw również nie nasuwały żadnych zawiłych zagadnień. Ich bóstwo było jasne i pogodne, ponieważ było niem też ich człowieczeństwo; jego rządy były sprawiedliwe i błogie, bo takiemi były także ich rządy patryarchalne.

Ale gdy w państwie hebrajskiem pojęcie o bóstwie stało się wśród filozofów i religijnych przywódców narodu — wśród proroków — coraz czystsze i najbardziej oderwane, coraz głębsze i bardziej uduchowione, wówczas stosunek śmiertelników do wiekuistego zmienił się w dwóch rozbieżnych zgoła kierunkach. Najpierw Bóg przebywający dotąd jakoby poza światem, więc i poza człowiekiem, przeniesiony został przez proroków do wnętrza człowieka, do jego duszy, w której należało go poszukiwać, a która zatem uważana była za cząstkę samego Boga. Pojęcie takiego względnego panteizmu usunęło czasową i przestrzenną zagrodę między człowiekiem i bóstwem... Dusza ludzka łaknie pogrążenia w prażródle bytu, jak wszystkie rzeki dążą do morza. Wtedy to ludzkość usłyszała po raz pierwszy zdumiewające i wspaniałe wymaganie, by „Boga kochać całem sercem, całą duszą i całą siłą“.... Świat starożytny bał się swych bogów, czcił je, niósł im ofiary, ale by je kochać, brakowało mu zrozumienia i odwagi. Hebrajczycy pierwsi poznali w obopólnej miłości podwalinę religii, t. j. stosunku między stwórcą i tworami. Prometeusza, który ogień niebiański porwał ukradkiem z Olimpu, Jowisz karze okrutnie; Jahwe objawia się sam na Synai i nadaje Zakon — pochodnię szczęśliwego życia... „Z Jego prawicy dostał im się ogień Prawa“ — śpiewa Mojżesz. (Deuter. XXXIII. 2).

Ale z drugiej strony poznanie nieskończonej, niepojętej doskonałości bóstwa boleśnie uwydatnia nikłość i lichotę istoty człowieczej. Późniejsi prorocy, a szczególnie psalmiści, gorzko się żalą na niemoc rodzaju ludzkiego, który na drodze ku naśladownictwu bóstwa wciąż się potyka, wciąż błądzi, wciąż popada w winy. „Czemże jest śmiertelnik, żebyś nań zważał!“ — biada piewca. „Wszak robaczkiem jestem, nie mężem!“...

Narodziło się wyobrażenie grzechu — brzemienne w tak tragiczne następstwa pojęcie...

Odtąd zaczyna się nieustająca walka człowieka kulturalnego. Jednolite niegdyś i zgodne z sobą samem przyrodzenie jego rozszczepiło się na dwa wrogie odpychające się pierwiastki: na grzeszne ciało i świętą duszę, czy też na materyalizm i idealizm (bo przeciwieństwa te różne w różnych okresach noszą nazwy), a światowy umysł jego pragnący wiecznie zrównoważenia, ale wahający się bezustannie na szalach „zwierzęcości i boskości“, męczy się straszliwie i nie zaznaje spokoju. Tem, co widzi, nie zadowala się nigdy, a tego, czego nie widzi, pożąda zawsze, a nigdy nie dosięga.

Idea grzeszności człowieka dojrzewała w Izraelu i najwyższego dopięła rozkwitu, gdy „służba“ Boża stała się zewnętrzną widownią i ześrodkowała się w świątyni jerozolimskiej i w korporacyi powołanych „sług“ Bożych — kapłanów. Nie tyle grzechy wywołały potrzebę ofiar, ile ofiary domagały się grzechów. Ponieważ grzeszenie jest nie uniknione ze strony ułomnego nawskróś człowieka („...boć niemasz męża sprawiedliwego na ziemi, któryby czynił dobrze, a nie grzeszył“), więc ujęto rozgrzeszenie w prawidła; aby zaś zapewnić je całemu społeczeństwu, ustalony został dzień walnego odpuszczenia (jom hakippurym), w którym sam arcykapłan uroczyste odprawiał nabożeństwo wewnątrz Przenajświętszego świątyni, a wspaniałą służbą Bożą, widocznemi uzmysłowioną symbolami, oczyszczał lud z grzechów tajnych i mimowolnych.

Lecz świątynia od tysięcy lat leży w gruzach, nieledwie „miejsce jej już jej nie poznaje“; kapłaństwo i służba jomkippurowa należą do zamierzchłej przeszłości, do opleconych bluszczem legendy wspomnień i tradycyi: — Dzień Odpuszczenia wyzuł się z swych zmysłowych powłok, a chroniąc się z kruchego i znikomego ołtarza, z kamienia, do bijącego serca żywych, oczyścił też

w owym liście) z wstrętem odsuwać od siebie. Ale tkwi tu zaczątek nikczemnej agitacyi, której ton i treść wymaga nakoniec stanowczego przeciwdziałania"... Tyle *Nowa Gazeta*,

A propos „głupiego wybryku" naszego pisma żargonowego, nie mogę nie nadmienić, że nawet monitor syonistyczny *Die Welt* w ostatnim numerze ostro potępia „nietaktowną wycieczkę" jednej z gazet żargonowych i zarzuca jej „brak rozumu politycznego oraz zupełną nieznajomość stosunków lokalnych". To samo pismo, notując kampanię *Dnia*, zagrzewającą do bojkotowania żydów, zaznacza, że kampania ta nie znajduje echa ani u publiczności, ani w prasie, co dowodzi „wysokiej kultury społecznej Królestwa Polskiego".

Ale zdaje się, o tej kulturze chwilowo zapomniał — *Dzień*.

Po-Lelum.

Alliance Israelite Universelle.

Sprawozdanie ***Alliance Israelite Universelle*** za rok 1908 wykazuje jako dochód komitetu centralnego 1,680.302,84 franków wobec rozchodów 1,747.479,98 fr., deficyt zatem, znajdujący pokrycie w funduszu rezerwowym wynosi 67177,14 fr. Dochody i wydatki były w tym roku wyższe, aniżeli w latach ubiegłych. Z darów wpłynęło 8504,05 franków na szkolnictwo w Algierze 36694,20 fr. na ogólne cele szkolne 44825 fr., pozatem regularna subwencya „Iki" w kwocie 253700 fr. i subwencya rządu tuniskiego w kwocie 10,000 fr. Z domenu Reghaio w Algierze wydostała Alliance 38.416,20 fr., względnie 44125,44 franków. Rozmaite dochody wynosiły w końcu 890.652,55 franków. Wydatki poczyniono po największej części na cele szkolnictwa, same szkoły elementarne kosztowały 785.190,45 franków.

Poszczególne komitety rozporządzały następującemi sumami:

niemieckie biuro w Berlinie	108169,89	mk.
komitet wrocławski . . .	3010	„
„ budapeszteński . .	5462,05	kor.
„ koloński	5784,12	mk.
„ mannheimski . .	5936,57	„
„ norymbergski . .	5993,40	„
„ poznański . . .	2090,83	„
„ frakfurtski n. M. .	10860,75	„
„ holenderski . . .	7534.66	fr.

Działalność Alliance w kierunku niesienia pomocy żydom rozciągała się w r. 1908, nie wliczając szkolnictwa, na Rosyę, Rumunię, Turcyę, Marokko i Persyę

Interesującem jest sprawozdanie Haima Nahuma o ekspedycyi do Falachów.

Z komunikatu Alliance dowiadujemy się o położeniu żydów w Marokku, Od czasu wstąpienia na tron nowego sultana Mulej Hafida stosunki w tem państwie wróciły do normalnego stanu. Mimoto represye względem żydów niezupełnie ustały. W miejscowości Oazon bezpośrednio po obwołaniu Mulej Hafida, uwięziono notablów żydowskich i skonfiskowano ich majątek. Banda Arabów wpadła do dzielnicy żydowskiej i spłądrowała ją, przyczem zburzyła synagogę. W Alkasar zmuszają żydów do zdejmowania obuwia, gdy przechodzą obok moszei, władze nie chronią ich przed obrażeniami ze strony ludności. Naczelnik miasta, którego protekcyę okupili pieniądzmi, wytłumaczył im, że jest bezsilny wobec gniewu ludności i radzi im nie opuszczać swoich mieszkań, by się nie narazić na niebezpieczeństwo. W Demacie padli żydzi, których ilość tu wynosi 2000, ofiarą wzajemnych utarczek partyi starego i nowego sułtana. W Fezie zmusza urzędnik złotników żydowskich pod grozą więzienia do pracowania w sobotę. Poszczególnych zatem represyi doznawali żydzi w roku 1908 i z początkiem r. 1909, jednakowoż sułtan, o ile dochodziły do jego wiadomości, karał sprawców gwałtów i nadużyć i stara się o stworzenie spokojnego bytu dla ludności żydowskiej. W porozumieniu z wielkim wezyrem przystąpiła Alliance do otwarcia tych szkół, które w czasie wirów były zamknięte.

Z nad Newy.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*).

Petersburg.

Reakcya porewolucyjna, która przebiegłszy okres ostry, stała się, jak wszystko „tymczasowe" w Rosyi, chroniczną, zaczyna już niecierpliwić społeczeństwo i prasę lewicową. Jakkolwiek „przestępstwa" prasowe, dzięki stanom wyjątkowym, karze nie sąd według prawa pisanego, lecz mocarze administracyi według swego widzimisię, jedno i drugie pismo postępowe jednakże naraża się na nieobliczone represye gwoli wypowiedzenia prawdy. A prawda ta jest często gorzka, druzgocąca i to, co ona odsłania, przypomina w zupełności ową starą Rosyę z przed manifestu „konstytucyjnego", Rosyę anegdotyczną, którą szczęśliwi europejczycy znają z operetek...

„Bezprawie — pisze *Riecz* — jest zasadniczym żywiołem życia rosyjskiego; bezprawie nadaje życiu temu zasadniczy ton. Dlatego fenomenologia bezprawia rosyjskiego jest rzeczywiście niewyczerpaną. Pisaliśmy już o tych „porcyach bezprawia", jakie stolica, środek administracyjny, posyła na prowincyę do miast i wsi... Bezprawie wyłazi ze wszystkich porów, zagłusza wszystko, a poszczególne egzemplarze tej bujnej rośliny często osiągają niesłychane, potworne wprost rozmiary.

„Staje się zwykle na gruncie wzmocnionych, nadzwyczajnych i innych stanów, lecz ponieważ stany wyjątkowe istnieją nie jako wyjątki, jeno są ogólną normą, normą bezprawia rosyjskiego, więc i poszczególne zjawiska bezprawia również nie są czemś niezwykłem, wyjątkowem... Bujny wzrost bezprawia lokalnego, szczególnie dobitnie wyraził się w rozwoju działalności „wydawniczej" administratorów miejscowych, którzy wydają różnorodne postanowienia obowiązujące. W tej literaturze bezprawia trafiają się utwory, przy których odczytywaniu nawet obrońcy przysięgli całego systemu, całego kierunku bezprawia nie mogą nie rumienić się...

„Według „praw zasadniczych" rosyjskiej „konstytucyi" bez sądu nikt nie może być ani karany, ani aresztowany i t. d. Zupełnie *charta libertatum*". Lecz każdy punkt zawiera zastrzeżenie: „Z wyjątkiem wypadków, wskazanych w prawie"...

„To samo będzie i z bezprawiem, wynikającem z różnych miejscowych postanowień obowiązujących".

Rosyjscy poddani żydzi, wiedząc z doświadczenia, że są odwiecznym barometrem politycznym, represalie, dające się im najbardziej we znaki, przyjmują z pewnym spokojem i równowagą. Polityka antyżydowska podczas ogólnej reakcyi rządowej jest w ich oczach czemś, co się rozumie samo przez się. Że też tak jest w rzeczywistości, dowodzą najlepiej rządy ministra oświaty Schwarza (*nomen omen!*), który wszystkie swe wysiłki kieruje tymczasem w stronę ujemną, t. j. młodzieży uczącej się utrudnia karyerę naukową, pewnej zaś części jej niemożliwia po prostu studya. Ograniczenia uczniów i studentów żydowskich są obecnie w ministeryum oświaty przedmiotem najczulszej pieczołowitości, polem niestrudzonej działalności...

---

i wysubtelnił wyobrażenie grzechu i jego ekspiacyi. Ofiary niesione na tym żywym ołtarzu goreją niebiańskim płomieniem, którego żadna burza, żadna ulewa nie gasi — ale to już nie cud, jak legenda opiewa o ogniu płonącym wiecznie na ołtarzu w dziedzińcu świątyni, lecz skutek przeobrażenia, jakiego pojęcie rozgrzeszenia doznało w Izraelu. Miłosierdzie wiekuistego „pragnącego łaski", czyni pośrednika kapłana i pośrednictwo ofiar — zbytecznemi. Człowiek jest ułomny i słaby, ale nie jest to jego winą, lecz jego przyrodą; boć doskonały jest tylko sam przedwieczny. „Czyż istnieje człowiek sprawiedliwy wobec Boga, wobec stwórcy swojego czysty mąż? Oto sługom swoim nie ufa, a aniołom swoim wytyka zmazy!" — poucza Elifaz Hioba. Atoli skruchą i żalem po nieuniknionych błędach i zboczeniach, szczerą chęcią poprawy i uprawianiem cnót człowiek dostępuje przebaczenia i łaski najwyższego. Grzech zatem nie hańbi, nie upokarza, nie strąca w przepaść zatracenia, lecz przeciwnie, jest on czujnym przestrzegaczem i drogowskazem do udoskonalenia się, do zbawienia, do wiecznej chwały. Wszystkie modły i litanie pokutnicze Dnia Odpuszczenia brzmią tą zasadniczą nutą, że Bóg czeka tylko powrotu grzesznika. „Żal, modlitwa i dobroczynność" — oto hasła wzniosłego tego święta.

Ostatni ustęp „modlitwy zamykającej" (N' y l a h) dobitnie świadczy o usposobieniu pobożnych, pełnych otuchy i ufności w łaskę Bożą.

„Ty podajesz rękę grzesznikom, a prawica Twoja wyciągnięta jest do przyjęcia pokutujących... Ty wyróżniłeś człowieka od początku i uznałeś go godnym stawać przed Tobą.. Ty w miłosierdziu Twojem wielkiem zmiłuj się nad nami, bo nie żądasz, by zginął świat, jak powiedziano: „Szukajcie Wiekuistego, bo może być znaleziony, wzywajcie Go, bo jest on bliski".

„I powiedziano: „Niech opuści niegodziwy drogę swoją i człek nieprawy zamysły swoje, niechaj powróci do Wiekuistego to On się zmiłuje nad nim i do Boga naszego, bo On wiele przebacza". — „A Ty, Boże przebaczenia, litościwy i miłosierny, cierpliwy i pełen łaski i czyniący wiele dobrego, życzysz sobie skruchy grzeszników, a nie żądasz ich śmierci, jak powiedziano: „Powiedz im, jako żyję, rzecze Pan Jahwe, nie żądam śmierci winnego, bo gdy się zwróci winowajca ze swej drogi, będzie żył. Zwróćcie się, zwróćcie z złych dróg waszych, pocóż masz umierać, domu Izraela?,.. Nawróćcie się i żyjcie!" — Bo Ty przebaczasz Izraelowi i odpuszczasz pokoleniom Jeszurum od rodu do rodu, a prócz Ciebie nie mamy Pana odpuszczającego i przebaczającego... Oby była wola Twoja, Przedwieczny, Boże mój, ażebym nie grzeszył więcej, a to com już zawinił przed Tobą, zgładź w miłosierdziu Twojem wielkiem".

Tak tedy Izrael, pojednany z Bogiem swoim, w podniosłym nastroju wraca o zmroku Dnia Odpuszczenia do swych domostw. Ale tu, na progu życia powszedniego, czeka go już szereg pięknych, radosnych świąt jesiennych, kiedy z palmami w ręku weseli się i tryumfalne wznosi Hozanna!

Ilonor.

Ale opłakane -- nietylko względem żydów — skutki takiej polityki oświatowej, inspirowanej przez złego ducha antysemityzmu, są zbyt jaskrawe, aby nie znajdowały coraz częstszych ech na łamach pism nieuprzedzonych i nieustraszonych. Albowiem skutkiem rozmaitych utrudnień, a zwłaszcza wskutek przywrócenia „normy" słuchaczów starozakonnych, gromadny w roku zeszłym napływ młodzieży do uniwersytetów rosyjskich w roku bieżącym rażąco zmalał. Wobec tego *Nowaja Ruś* (Nr. 227) pisze:

„Czy potrzebni są Rosyi ludzie z wyższem wykształceniem?

„W umiarkowaneej liczbie — odpowiada p. Schwarz — i w tym duchu prowadzi swoją politykę szkolną.

„Profesor Schwarz miał w swoim czasie całkiem puste audytoryum w uniwersytecie moskiewskim, wskutek braku talentu w lekturze i nuty jego wokabuł klasycznych. Stąd minister Schwarz wyciągnął wniosek, że powinny również stać pustką audytorya u wszystkich profesorów. W tym celu przedsięwziął pewne środki — z powodzeniem.

„W uniwersytecie charkowskim na 1800 miejsc wolnych złożono 675 podań, a przyjęto 408 studentów... W uniwersytecie kijowskim na 1400 miejsc wolnych złożono 900 podań... W uniwersytecie petersburskim na 3200 miejsca wolnych złożono 1500 podań i t. d.

„Dotychczas kłopotano się tem, jak rozszerzyć mury szkół wyższych, a p. Schwarz w ciągu jednego roku wybornego zarządzenia oświatą rosyjską potrafił przy czynnej pomocy swego pomocnika, p. Lwa Georgiewskiego, ktory nie otrzymał wykształcenia uniwersyteckiego(!), rozsunąć ławki w audytoryach tak, iż jeden słuchacz od drugiego będzie siedział o sążeń. Za to jakie będzie czyste powietrze!

„Jeszcze upłynie rok, albo dwa i połowę uniwersytetów będzie można zamknąć zupełnie. Co za oszczędność dla skarbu państwa!...

„Wspaniały jest ten minister zmniejszenia oświaty!"

Quousque tandem?..,

B. E.

Żydzi w wyprawach biegunowych.

Nauka poszczycić się może niejedną osobistością, która pośrednio lub bezpośrednio brała wybitny i ofiarny udział w wyprawach naukowych dla zbadania krain podbiegunowych. Już w XVI. wieku teorya holenderskiego żyda Planciusa o otwartem morzu polarnem spowodowała zaczątek próbnych wypraw biegunowych W r. 1596 zebrało kilku bogatych żydowskich kupców w Amsterdamie fundusze i wysłało Bazentra z siedmiu okrętami na morze karyjskie. Na pokładzie znajdowało się też wielu żydów, którzy mieli funkcyonować jako tłumacze u ludów saraceńskich, jakie spodziewano się zastać we wschodniej Syberyi. Ekspedycya ta nieszczęśliwie się zakończyła. Odkryto Spitzbergen, okrążono Nowają Zemlę, ale okręty ugrzęzły w lodzie, przywódzca zmarł, a tylko dwunastu ludzi wróciło do Europy.

Żydzi brali udział we wszystkich prawie amerykańskich wyprawach do bieguna północnego, jakie w nowszych czasach przedsięwzięto. Wśród uczestników nieszczęśliwej ekspedycyi w Smithsundzie pod wodzą Elishy Kanesa w r. 1853 znajdowali się Gary i Becker.

W r 1860 przedsięwziął dr. Isaak Izrael Hayes wyprawę do bieguna północnego. W jego towarzystwie znajdował się młody człowjek, 28 lat liczący, August Sonntag, który porzucił posadę drugiego dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Albany, nie spodziewając się zapewne, jak okrutnemu ulegnie losowi. Niedaleko przylądka Aleksandra znalazł śmierć wśród lądwo. Ten sam los spotkał u przylądka Sabiny astronoma Edwarda Israela, uczestnika ekspedycyi Lady—Fraklin — Bay w latach 1881—1884 Śmierć jego dotknęła boleśnie podróżników, gdyż jego usługi w tym kierunku były nieocenione.

Austryacko-angielskiej ekspedycyi polarnej w latatach 1872—1874 oddał niezmierne usługi jako lekarz i zoolog dr. Kepes. Wśród towarzyszy Halla i Raresa znajdowali się też żydzi.

Jednym z dzielnych na tem polu działaczy był Izrael Bessels, który zmarł w Sttugardzie w r. 1888. Przedsięwziął on w r. 1869 pierwszą podróż na ocean północny celem zbadania wpływu prądu Golfa na wschodzie od Spitzbergen. W r 1871 brał udział jako chirurg i przyrodnik w ekspedycyi Halla na „Polaris". Wyniki badań umieścił w publikacyach instytutu smithoniańskiego w r. 1876.

Dr. F. Boas profesor uniwersytetu w Worcester zasłużył się jako znawca języka i charakteru Eskimosów w najdalszej północnej kończynie Ameryki, gdzie przebywał przez trzy lata i zebrał odpowiednie materyały. Jako badacza północnej Syberyi należałoby wymienić Waldemara Jochelsona.

Przywódcą ekspedycyi pomocnej Peary'ego do Grenlandyi wr 1992 był Angelo Heilprin, rodem z Węgier, obecnie profesor paleontologii i geologii w Filadelfii i długoletni prezes tamtejszego towarzystwa geograficznego. Tę podróż opisał Hełprin w dziele *The Aretic Problem* etc., które wydał w r. 1893.

Obecnie cały świat naukowy zajmuje się żywo rewelacyami dr. Cooka, który pierwszy dotarł do bieguna północnego. Dr. Cook pochodzi z znanej żydowskiej rodziny w Frankfurcie. Ojciec jego jako lekarz wyemigrował w młodym wieku do Stanów Zjednoczonych, gdzie przybrał nazwisko o anglosaskiem brzmieniu Cook. Po niewielu latach umarł, pozostawiając wdowę i sześcioletnego syna prawie bez środków do utrzymania. Odkrywca bieguna północnego musiał ciężko pracować, zanim doszedł do tego, co go sławą światową okrywa.

Z tygodnia.

Rosyjski syonista na usługach policyi.

Znane sa dobrze czyny pełne chwały syonistów, ich szczytne występy dla dobra i zbawienia żydowstwa.

Do rejestru zbawiennej działalności międzynarodowej partyi syońskiej wpisać należy nowy wykwit partyjnej etyki politycznej. W partyi żydowskiej działającej w Rosyi rozpoczął swą działalność szpicel rządowy, jednostka stojąca na usługach policyi.

Niezaprzeczoną zasługą frankfurckiego *Izraelity* stanowi fakt bezwzględnego odkrycia prawdziwych stosunków, panujących wśród resztek partyi syońskiej w Rosyi.

Odeski korespondent tego pisma wskazał na znanego przywódzcę syonistów niejakiego Awinowitzkiego, który z całą partyjnopolityczną emfazą występował na kongresach partyjnych, uważając się za jednego z kierowników ludności żydowskiej w Rosyi.

Ta wiadomość odeskiego korespondenta wywołała oburzenie wśród sfer syońskich. Oni syoniści, tacy święci, niepokalani, niewinne palestyńskie owieczki!

Rezultatem tego oburzenia są gromy rzucane w syońskim piśmie *Die Welt*. Redakcya tego pisma podaje, że Awintowitzky od siódmego kongreu przestał być syonistą (co za szkoda dla partyi!!) Równocześnie atakuje frankfurckiego *Izraelitę* we formie i sposobem towarzyszy ze Wschodu (*vide Wschód, Jüdisches Tagblatt* i inne strawy duchowe galicyjskich syonistów!)

Izraelita frankfurcki wskazuje też na formę polemiki dziennikarskiej syońskiego *Weltblattu* — podnosi z naciskiem, że jedynym jej celem było wykazanie podwójnego stanowiska pana A., jako męża zaufania rosyskiej policyi i rosyjskich żydów.

Izraelita frankfurcki, jest jak wiadomo pismem sfer konserwatywnych. *Welt* korzysta ze sposobności i w formie poprzednio już scharakteryzowanej napada na te sfery.

Izraelita z tego też powodu kończy ustęp odnośnego artykułu następującą tak słuszną i trafną uwagą:

„W każdym razie zasługuje forma, w jakiej centralny organ partyi syońskiej zupełnie bezpodstawnie i bez wszelkiego słusznego motywu napada na sfery zachowawcze i stara się je zelżyć, przez rozmyślne podejrzywanie ich moralnych kwalifikacyi, na jak najostrzejsze odparcie.

Jednostki, które zachowują się w ten sposób prowokująco, już dawno utraciły prawo występywania jako reprezentanci żydowskiej jednolitości".

Późno, ale przecież!!

Ruch emigracyjny via Galveston.

Podjęta w swoim czasie przez departament emigracyjny towarzystwa *Ito* akcya przeciw odwróceniu emigracyi żydowskiej z północnych Stanów Ameryki do południowo-zachodnich prowincyj via Galveston i Texas, poczyna obecnie przybierać inną formę. I tak wedle doniesień z Nowego Yorku, miały się tam stosunki do tego stopnia polepszyć, że emigracya do Galvestonu może przybrać odtąd większe rozmiary. Dotychczas zajmowało się tą kwestyą zaledwie kilka osób, którym zależało na ten, by żydów w tych zachodnich prowincyach osiedlić. Obecnie zaś przystąpiono w porozumieniu z londyńskim centralnym zarządem organizacyi *Ito* do akcyi celem utworzenia amerykańskiego komitetu pracy, mającego na celu interes żydów w Galvestonie. W skład tego komitetu wchodzi wiele wybitnych osobistości żydowskiego świata amerykańskiego.

Smutne wieści z Kanady.

Z Montreal donoszą o smutnem położeniu, w jakiem się żydzi w Kanadzie obecnie znajdują. Doszło już do tego, że żydzi widzieli się zmuszeni zorganizować obronę własną celem strzeżenia swego życia i mienia. Do zaostrzenia stosunków przyczynił się pozatem wypadek, który się wydarzył przed kilku tygodniami. Pewien żyd wstąpił do znajdującej się w żydowskiej dzielnicy gospody, z której właśnie wychodzili dwaj francuzi, którzy go bez żadnego powodu napadli i pobili. Kilku żydów pospieszyło napadniętemu z pomocą, lecz jakby na umówiony znak zjawiło się wielu Francuzów, poczem powstała formalna walka. Dzienniki z Montreal twierdzą, że w walce tej brało udział około 4000 osob, tak, że komunikacyę na dłuższy czas wstrzymano. Rannych było wielu, tylko policyi nie było, która także w Kanadzie rozumie w pewnych wypadkach trzymać się na uboczu. Ostatni numer *Jevish Eagle* wzywa zatem żydów do zorganizowania ligi ochrony własnej, celem zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość. Zachowanie się policyi przypomina zupełnie stosunki rosyjskie. Prowokatorów francuskich odprowadzono następnie pod osłoną warty do domów, podczas gdy wielu poranionych żydów aresztowano i stawiono pod sąd. Rozumie się, że wyniku procesu oczekują w kołach żydowskich z wielkiem naprężeniem.

KRONIKA.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz nadał starszemu inspektorowi austryackich kolei państwowych, radcy ces. Jerzemu Guttmannowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister skarbu zamianował w prokuratoryi skarbu sekretarza dra Adolfa Sternschussa radcą.

Cesarz zamianował radcami sądu krajowego wyższego na dotychczasowych miejscach służbowych radców sądu krajowego Wilhelma Jonasza we Lwowie i dra Salomona Merza w Tarnowie.

Lwowski sąd krajowy wyższy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: dr. Ozyasza Plittera, Ezechiela Rappaporta, Jakóba Rubla, dr. Dawida Katza, Artura Meyera i Ignacego Rosenbauma.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Aleksandra Mildwurma w gimnazyum w Sokalu; dr. Fiszla Rotenstreicha w gimnazyum w Sokalu; Jakóba Geschwinda w gimnazyum w Gródku. Zastępcami nauczycieli religii izraelickiej: dr. Lewiego Freunda w gimn. IV. we Lwowie; dr. Majera Taubera w II. szkole realnej we Lwowie; dr. Józefa Miesesa w gimn. IV. we Lwowie; Hirsza Bada w gimn. VIII. we Lwowie. Przeniosła zastępcę nauczyciela w szkołach średnich; dr. Majera Balabana z gimn. IV. do gimn. VII. we Lwowie. Zamianowała w szkołach ludowych: Salomona Tanenbauma w Kopyczyńcach; Jankla Glücksterna, naucz. rel. izr. 5-kl. w Lisku.

Bezpłatna uczelnia dla ubogiej młodzieży szkół średnich narodowości polskiej bez różnicy wyznania, utrzymywana przez Koło Tow. Szkoły ludowej im. B. Goldmana przyjmie, jak w poprzednich latach, na bieżący rok szkolny 24 uczniów szkół średnich, nie mających w swoich domach ani warunków nieodzownie potrzebnych do utrwalenia nauki szkolnej ani nikogo, któryby kierował ich wychowaniem.

Podania o przyjęcie zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne mają rodzice lub opiekunowie w towarzystwie uczniów wnieść na ręce Zarządu w lokalu uczelni w szkole męskiej im. Staszica przy ul. Skarbkowskiej l. 45 w dniach 2. 4. i 5. października między godz. 5. a 7. popołudniu.

Uczniowie przebywać będą w Uczelni codziennie od godz. 3 popołudniu do godz. 8 wieczorem, gdzie znajdą bezpłatnych instruktorów do nauki, bibliotekę dla młodzieży i odpowiednie dla niej gry, z których będą mogli korzystać po przygotowaniu się do lekcyi.

Podczas przerwy o godz. 5 popołudniu dostaną uczniowie bezpłatny podwieczorek.

O koncesye szynkarskie. W nadzwyczaj dla ogółu żydowskiego ważnej sprawie rozdawnictwa koncesyi szynkarskich po wygaśnięciu w r. 1910 prawa propinacyi toczy się obecnie w sferach interesowanych żywa akcya. Już zeszłego tygodnia odbyła się, jak w poprzednim numerze donieśliśmy, ankieta w tej sprawie. W ostatni wtorek odbył się natomiast demonstracyjny wiec w sali ratuszowej, na który przybyli między innymi posłowie dr. Loewenstein, dr. Głąbiński, dr. Battaglia, dr. German, dr. Mais, dr. Marjewski i inni. Zebranie uchwaliło następujące rezolucye:

Zważywszy, że od sposobu rozdzielenia koncesyi szynkarskich po r. 1910 zależy byt 30.000 rodzin w kraju, które dotąd zatrudnione były w zawodzie szynkarskim, że ani ustawodawstwo krajowe, ani państwowe nie zajęło się niestety prawnem unormowaniem kwestyi rozdziału koncesyi szynkarskich i że wskutek tego szynkarze galicyjscy zdani są na łaskę i nie łaskę krajowych władz wykonawczych, —

uchwala wiec szynkarzy galicyjskich, wezwać wszystkich bez wyjątku posłów galicyjskich, aby jeszcze w ostatniej chwili starali się w odpowiedni sposób czy to drogą uchwały sejmowej czy to przez interwencyę u władz centralnych wyjednać szczegółowe rozporządzenia wykonawcze, regulujące jednolitość w wydawaniu koncesyi szynkarskich w kraju.

Zważywszy, że 30.000 rodzin szynkarskich wskutek wygaśnięcia prawa propinacyjnego narażonych jest na zupełną utratę zarobkowania i skazanych na nędzę, gdyby one nie otrzymały po r. 1910 koncesyi,że nie wolno w żaden sposób władzom krajowym wywłaszczyć bez odszkodowania za jednym zamachem tyle tysięcy obywateli, opłacających podatki i spełniających wszystkie obowiązki obywatelskie z ich dotychczasowego zawodu, — że wedle ustawy przemysłowej tylko osoby uzdolnione do wykonywania zawodu szynkarskiego mają prawo dostać konceję szynkarską,

uchwala wiec powtórzyć raz jeszcze żądanie ogółu szynkarzy galicójskich, aby wszyscy szynkarze, którzy dotąd od 1 stycznia 1908 r. zatrudnieni są w swym zawodzie i tylko tacy, którzy osobiście zawód ten wykonują, otrzymali po r. 1910 koncesyę szynkarską.

Wiec protestuje przeciw zamierzonemu nadawaniu koncesyi szynkarskich gminom, towarzystwom handlowym, browarom lub obecnym propinatorom, gdyż w zamiarze tym upatruje dążenia do uszkodzenia najżywotniejszych interesów ogółu szynkarzy galicyjskich.

Wiec protestuje przeciw zamierzonemu rozpoczęciu wydawania koncesyi szynkarskich dopiero 1 lipca 1910 i domaga się stanowczo, by koncesje rozpoczęto wydawać już z dniem 1 stycznia 1910, a to ze względu na to, aby ewentualnie odszkodowanym szynkarzom daną była możność prawnej ochrony ich interesów.

Następnie deputacya z posłami udała się do namiestnika, który oświadczył, że interesuje się sprawą i mimo trudności wyda polecenie, aby z początkiem przyszłego roku w myśl żądań patentów, wydawano koncesye.

Popołudniu wybrano deputacyę, która wraz z posłami dr. Battaglią i dr. Loewensteinem udała się do marszałka krajowego, hr. Badeniego, z prośbą o poparcie u rządu postulatów szynkarzy. W imieniu deputacyi przemówili do marszałka pp. dr. Loewenstein i dr. Battaglia. Marszałek w dłuższej rozmowie z deputacyą zapewniał, że o ile to będzie leżeć w jego mocy, poprze słuszne żądania szynkarzy.

Uczczenie pamięci bł. p. posła Fruchtmanna. Zagajając sesyę sejmową wygłosił marszałek hr. Badeni następujące wspomnienie pośmiertne: „W Stryju zmarł b. p. dr. Filip Fruchtmann, otoczony szacunkiem, uznaniem i wdzięcznością miasta, którego był przez długie bardzo lata w tym Sejmie przedstawicielem powiatu, dla którego pracował przez lat kilkadziesiąt, i całego kraju, którego był nietylko wybitnym przedstawicielem, ale któremu oddawał swe siły i swą pracę przez całe życie. Charakter czysty, prawnik znakomity, jeden z najlepszych znawców spraw gminnych, był Fruchtmann w Sejmie ceniony i powszechnym otaczany szacunkiem; o zdanie go pytano, zdania tego chętnie słuchano i zawsze się z niem liczono. Był żydem, wiernym wyznawcą wiary swych ojców, bronił i strzegł rozumnie i gorliwie wszelkich uprawnionych praw i interesów swych współwyznawców, a idąc za głębokiem przekonaniem i za swem sercem, był nietylko wiernym synem narodu, do którego należał, ale czynił przez całe życie zawsze to, co dla dobra, rozwoju i przyszłości tego narodu przyczynić się mogło. A jeżeli dziś nad stratą, którąśmy w osobie b. p. Fruchtmanna ponieśli, serdecznie bolejemy, to z tym głębokim żalem złączone jest życzenie, by znalazł on licznych naśladowców, którzyby jego uczucia i przekonania żywili i pochwalali".

Protest wniesiony przeciw uzupełniającym wyborom do przemyskiej rady miejskiej nie został przez namiestnictwo uwzględniony. W skład Rady wchodzą zatem między innymi z drugiego koła wyborczego: Dr. Wilhelm Rosenbach, adw. kraj., Henryk Wiesel, właśc. realności, Arnold Rabinowicz, właśc. realn., Emil Piskorz, kupiec, Leopold Süsswein bankier, Leon Aschkenazy, bankier, z trzeciego koła wyborczego: Mojżesz Hirt, przedsiębiorca, Dawid Arko, właśc. realn., Jan Schanzer, kupiec. Jako zastępcy: Z pierwszego koła: Dr. Bernard Gans, adw. kraj. Z drugiego koła: Salomon Landau kupiec, Schulim Baumwald, kupiec, Natan Teich, właśc. realn. Z trzeciego koła: Józef Isaak kupiec.

Wyżsi oficerowie żydowscy w służbie austryackiej tworzą wedle urzędowych informacyi cyfrę 42. I tak znajduje się w czynnej służbie bądź na emeryturze: jeden feldmarszałek-porucznik, trzech generał-majorów, 10 pułkowników, jedenastu pułkowników-poruczników, siedmnastu majorów.

Nowe prześladowania żydów w Kijowie. Z Podwołoczysk donoszą, iż wedle prywatnych wiadomości z Kijowa, mają się tam odbywać ponowne masowe wykroczenia przeciw żydom. W szczególności wielce zagrożoną jest dzielnica Sołomka, zamieszkana przez żydów, którą napastnicy splądrowali.

Statek napowietrzny zaprojektował student żydowski w Rosyi, Kaufman. Projekt ten różni się zasadniczo od znanych dotychczas systemów i stanowi wobec nich znaczny postęp. Rosyjskie ministeryum wojny oddało przedłożone plany i modele fachowej komisyi do zbadania. Na skutek oceny tej komisyi, udzieliło ministerstwo Kaufmanowi subwencyi i miejsca, celem skonstatowania statku.

Masowy chrzest studentów w Rosyi. Jak donoszą z Petersburga, przybrał w ubiegłym miesiącu ruch w sprawie chrztów ży-

dowskiej młodzieży w Rosyi znowu większe rozmiary. Powodem tego smutnego faktu jest bezsprzecznie szczególne zastosowywanie ustawy w stosunku do żydowskich studentów w średnich i wyższych zakładach naukowych. Dość wskazać, że o przyjęcie na uniwersytet w Moskwie podało się w ubiegłym miesiącu 25 wychrzczonych żydów. Pisma jednak donoszą, że w ministerstwie oświaty opracowano nowe rozporządzenie, na mocy którego żydzi będą do pewnej normy dopuszczeni do uniwersytetów tj. o ile chrzest ich nastąpił najpóźniej do 20. sierpnia 1909. Ci żydzi jednak, których chrzest nastąpił po upływie tego terminu, będą i nadal za żydów uważani zaczem nawet na następny rok szkolny również na uniwersytet nie będą dopuszczeni.

Kongres dentystyczny w Berlinie uchwalił przyszły zjazd urządzić w r, 1914 w Londynie. Wniosek zwołania przyszłego kongresu do Petersburga nie utrzymał się z tego powodu, iż żydowscy dentyści natrafiliby na trudności ze strony rządu rosyjskiego, jak to miało miejsce na ostatnim wszechrosyjskim kongresie dentystycznym w Petersburgu, w którym zaproszeni z poza Rosyi wybitni specyaliści i profesorowie-żydzi, nie mogli uczestniczyć z powodu trudności pobytu w Petersburgu.

Krajobrazy Abrahama Neumana wystawione są obecnie w Berlinie w galeryi Schulte. Jest to kolekcya obrazów tatrzańskich. Szczególnie zwraca uwagę śniegiem pokryty bór świerkowy, w który zagląda słońce, dalej „mroźny dzień", łany harmonijne swoją szarzyzną z rozmaitemi barwami domu, drzew i ziemi; treść stepu brunatnego pod szarem i żółtem niebem wieczornem wypowiada głęboką melancholię. Neuman jest uczniem szkoły krakowskiej a motywy czerpie z zimy galicyjskiej. Wystawa jego obrazów zostanie wrótce otwartą w Frankfurcie.

Żydzi w Tuskiestanie Ze sprawozdania generał-gubernatora w Tuskiestanie udzielonego rządowi rosyjskiemu wynika, że znajduje się tam obecnie 8700 żydów. Wielu z nich trudni się handlem, reszta zaś wolnym przemysłem.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

MARKA OCHRONNA
FT

Pierwsza krajowa elektryczna Piekarnia
Franciszka Tabaczyńskiego

we Lwowie, przy ul. Bogusławskiego liczba 3

TELEFON Nr. 954. 308

urządzona przy uwzględnieniu najnowszych wynalazków tak co do techniki jakoteż hygieny.

Poleca i dostarcza w świeżym stanie o każdej porze dnia chleb, pieczywo białe i luksusowe.

Większym odbiorcom znaczny opust.

Sklepy własne: ul. Bogusławskiego l. 3. ul. Sykstuska l. 26. ul. Sobieskiego l. 21. ul. Łyczakowska 10, ul. Piekarska 22, ul. Zimorowicza 5, ul. św. Zofii 3, ul. Kazimierzowska 47 ul. Gródecka 51, ul. św. Stanisława 4. — **Zamówienia listownie lub telefonem Nr. 954**

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA
(róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

LECZNICA ZĘBÓW ORAZ LABORATORYUM TECHNICZNE
Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO
Lwów, pl. Halicki l. 7. 31
Protezy precyzyjne — operacye bezbolesne.
nad kawiarnią centralną.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

Towarzystwo prawnej ochrony podatników
we Lwowie, ul. Sienkiewicza l. 5, l. p.

załatwia z pomocą sił konceptowych, fachowowykształconych (byłych urzędników skarbowych)

zeznania do podatków osobisto dochodowego-rentowego, powsz. zarobkowego i t. d.

podania o wstrzymanie egzekucyi i zezwolenie na spłatę podatków i należytości stemplowych i prawnych.

rekursa przeciw wymiarom wszystkich podatków i należytości oraz we wszystkich sprawach karnych, podatkowych, konsumcyjnych i browarnianych

Wpisowe 1 Korona, wkładka roczna 2 Koron. 331

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij 306
I. FRIEDMANA
(dawniej M. W. Tauber)

WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

---

FILIA
PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.

TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 6,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3,200.000.

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE
wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^{1}/_{2}\%$

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych**, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą"
i laboratorium chemiczne
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.

poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY
i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha** we Lwowie. **Ostrzega się przed naśladownictwami.**

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.